Przygoda gwiazdkowa.

Przygoda gwiazdkowa.

Pisanie listu.

Wszyscy wiedzą, że św. Mikołaj przychodzi w wigilijny wieczór tylko do grzecznych dzieci, zdarza się jednak, że czasem zawita też do kogoś z dorosłych, gdy sobie czymś wyjątkowym zasłuży. Filip jako pierwszy w domu zaczął swą radosną twórczość, przeznaczoną dla najbardziej zapracowanego świętego.
- Mamo jak myślisz, czy muszę wszystko napisać ?
- Nie, tylko to co chcesz dostać.
- Nie umiem tego wszystkiego pisać. Może narysować ?
- Jeśli zrobisz ładny rysunek, to myślę, że Mikołaj będzie wiedział o co go prosisz.
Zamknąwszy się w pokoju malował. Nawet bajkę w telewizji „darował sobie". Wreszcie dumnie przedstawił, najpierw mamie, a następnie reszcie rodziny swój list.
- Powiedz mamo czy to nie za mało ?
- Skarbie, nie zawsze pod choinką znajdujemy wszystko o czym marzymy. Z pewnością dostaniesz coś z tych rzeczy, lecz na świecie jest wiele dzieci i każde czeka na prezent.
- Ja nie chcę wiele, tylko: auto na radio, zegarek, grę do komputera, pistolet na wodę, motorówkę, kolejkę elektryczną, klocki „Lego" i książkę o dinozaurach.
- No, no... Całkiem nieźle. Nie wiadomo tylko czy byłeś taaaki grzeczny.?
Tata słuchał wyliczanki, a w oczach miał „blady strach".
- Może wystarczyłaby książka ? – zapytał.
- Chyba jesteś niepoważny, tato. To jest jedyna okazja, bo z wami nic nie można załatwić. Ciągle masz za mało pieniędzy, żeby mi kupić coś ekstra.
- Postanowiłeś więc zedrzeć skórę z Mikołaja ?
- Czy zawsze musisz żartować z poważnych spraw ? – oburzył się Filip.
Mama kazała zostawić list pod otwartym oknem, aby aniołek mógł zabrać prośby do Mikołaja. Potem wysłała Filipa do Kai, by przyniósł także jej list. Siostra miała znacznie skromniejsze potrzeby, prosiła tylko o książkę i nową bluzę.
- Coś ty taka skromna ? – zapytał Kaję.
- Bo coś mi się wydaje, że w tych prezentach „maczają palce" rodzice. Nie mam pewności, ale koleżanka mówiła...
- Co mówiła ? – zaciekawił się.
- No, że tego Mikołaja to nie ma.
- Zwariowałaś ? To niby, nici z auta i całej reszty ?
- Uspokój się, to nie jest całkiem pewne. Może tylko tak mi na złość chciała zrobić ?
- To, jak się dowiemy prawdy ?
- Zapytajmy rodziców.
Stanęli przed rodzicami, a miny mieli poważne, jakby zaraz miało się stać coś strasznego.
- Powiedzcie, bo doszły do nas słuchy, że tego Mikołaja wcale nie ma, więc jak to jest ?
Mama spojrzała na dzieci, na tatę i znowu na dzieci, wzięła głęboki oddech i powiedziała:
- Kochani moi, czy kiedykolwiek nie znaleźliście prezentów pod choinką ?
- No, nie – odparł Filip – zawsze coś było, ale nie zawsze to co miało być.
- Już to mówiłam, przecież na świecie jest wiele dzieci i każde pisze do Mikołaja.
Odpowiedź była dość ogólna i wymijająca, ale ponieważ do prezentów jeszcze zostało kilka dni, to nie warto sobie teraz głowy zawracać.

Co stało się z listami?

Im bliżej do tego tajemniczego wieczora, tym dzieci stawały się uczynniejsze. To śmieci wyniosły, to do sklepu poszły, lecz najgorszym okazało się sprzątanie i wycieranie kurzu. Stała się tragedia. Filip wycierając szafkę znalazł listy, te same które miał otrzymać
św. Mikołaj. Ze łzami w oczach pokazał je Kai.
- Chyba miałaś rację, patrz co znalazłem.
- To mamy, po prezentach...
- Nie wierzę, to nie może być prawda. Idziemy wyjaśnić sprawę.

wydrukowano dnia: 02.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Ruszyli w stronę kuchni, gdzie mama właśnie robiła obiad.
- Mamo ! Jak to jest, że listy do Mikołaja leżały w szafce ?
Pani domu stanęła jak zamurowana, wykazała się jednak refleksem.
- Pomyślcie sobie ile listów dostaje Mikołaj ? Gdyby zbierał je wszystkie, to zasypałyby go, jak amen w pacierzu. Już od wielu lat listy po przeczytaniu są odsyłane do nadawcy, widzicie chyba, iż ktoś je otwierał.?
- Tak, to jest argument. – stwierdziła po namyśle Kaja.
- Kończcie, więc sprzątanie, bo za kilka minut będzie obiad.
Powoli zaczynało się odczuwać nadchodzące święta, mama już nawet do codziennych posiłków rozkładała serwetki z jodłowymi gałązkami a na stole stawiała świece. Dzieci nie były jednak zainteresowane takimi drobiazgami, najważniejsze było to, że Mikołaj ma przyjść jutro w nocy. Obiad był na tle nadchodzących wydarzeń, tak mało istotny, że nawet Kaja zjadła mięso i wcale tego nie zauważyła, a ona mięsa nie jada. Podziękowali i poszli do pokoju Kajki ustalić strategię na jutrzejszy dzień.
- Musimy zobaczyć „GO" na własne oczy, wtedy będziemy mieli pewność. – zadecydowała siostra.
- Dobra, ale ja pilnuję pierwszy i tylko do dziewiątej, bo jestem młodszy i potrzebuję więcej snu.
- Guzik potrzebujesz ! Raz w roku możesz zarwać troszkę nocy. Sam wiesz, że musimy dowiedzieć się prawdy.
- A co, jeżeli Mikołaj nie istnieje ?
No właśnie, musimy się zabezpieczyć...
Tak, to już ten dzień, pełen oczekiwań i magii jaka roztacza się wokół świętego Mikołaja. Rodzeństwo zaraz po śniadaniu zakomunikowało, iż wychodzą na spacer i wrócą na obiad.
Tuż po wyjściu ustalili gdzie zaczną poszukiwania.
- Mamie kupimy szampon, to się zawsze przyda, a tacie krem do golenia.
- Tylko czy wystarczy nam kasy ?
- Powinno, może nawet zostanie na ładny papier do pakowania.
- Tylko kto tak elegancko zrobi paczki ?
W sklepie pani ekspedientka miłym głosem zagadnęła:
- Widzę, że chcecie zostać Mikołajami.
- Dlaczego tak pani myśli ? – zapytał Filip.
- Już wiele lat pracuję w tym sklepie i wiem jak rozpoznać kiedy ktoś przygotowuje prezent ze szczerego serca. Powiedzcie o czym myślicie, to może uda się wspólnie nam zrobić ładne upominki.?
Sprzedawczyni okazała się być doskonale zorientowana w sprawie, pokazała szampony, dezodoranty, kremy i wody toaletowe. Doradziła, co wybrać mając ograniczoną gotówkę i sama zrobiła piękne pakunki.
- Teraz jesteśmy gotowi na każdą sytuację. – odetchnął Filip.
Tak, nawet jak się okaże, że „Go" nie ma, to zrobimy rodzicom niespodziankę.

Cała prawda.

Wieczorem choinka stała pięknie ubrana i błyszcząca światełkami, a atmosfera oczekiwania sięgała zenitu i udzieliła się nawet tacie, chociaż on nie lubi żadnych świąt.
- Ciekawe kto sobie zasłużył na odwiedziny Mikołaja ? – zapytał tata.
- Czyżbyś i ty liczył na niespodziankę ? – żartowała mama.
- Przecież za sam wygląd należy mi się coś ekstra.
Faktycznie tata był dzisiaj bardzo elegancki, założył nawet krawat, którego tak bardzo nie znosi.
- Myślisz, że za krawat coś dostaniesz ? Przecież większość facetów nosi je na co dzień i wcale nie widziałam, żeby ciągle dostawali paczki.
- Ale im nie sprawia tyle przykrości zakładanie tej „szubienicy".
- Dzieci ! Pilnujcie ojca, bo jeszcze gotów się wieszać na krawacie, jeśli Mikołaj do niego nie przyjdzie.
- Przestań ich straszyć, nie będzie tak źle.?
- Tato,- wtrącił się Filip – musisz iść wcześnie spać.
- A to, niby dlaczego ?
- Sam mówiłeś, iż grzeczni chłopcy chodzą wcześniej spać..., a Mikołaj przynosi podarki tylko takim chłopcom.
- Ty się tak nie wymądrzaj, bo jeszcze nie wiadomo do kogo przyjdzie.?
Po kolacji Kaja zawoławszy do swego pokoju młodszego brata, rozpoczęli planowanie jak podłożyć rodzicom, to, co dla nich przygotowali.
- Myślisz, że zasną wcześniej od nas ? – zastanawiał się Filip
- Pewnie. Przecież my będziemy pilnować Mikołaja.
- Wiesz co, jakoś przestało mi zależeć na tym czy on jest.
Całkiem zgłupiałeś.
- Nie, tylko to takie przyjemne, kiedy się samemu robi prezent dla kogoś, myślę sobie, że jak te podarki dla nas

wydrukowano dnia: 02.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

robią rodzice, to też się tak czują.
- Ja też tak myślałam, ale fajnie jest wierzyć..., poza tym jeszcze nie sprawdziliśmy tego.
- Masz rację, póki na własne oczy nie zobaczymy kto się tym zajmuje, przyjmijmy że to Mikołaj.
Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, pierwszą wartę objął Filip, a Kaja położyła się do łóżka i zmęczona całym zamieszaniem, natychmiast zasnęła. Brat, owszem dzielnie stawiał czoła ciemnościom, lecz najwyraźniej zjawił się Morfeusz i... Z początku powieki, potem ręce i głowa, aż na koniec całe ciało stało się ciężkie i powolne. Nie wiedzieć kiedy Filip zasnął.
Ciszę nocy przerwało głośne szeleszczenie i skrzypienie, jakby ktoś chodził po zmrożonym śniegu. Niedoszły wartownik szarpnął siostrę;
Wstawaj ! Ktoś tu jest. Są tylko dwie możliwości, Mikołaj z prezentami, albo złodziej po nie.
- Uspokój się, nie rób tyle szumu, bo cię będzie słychać na drugim końcu miasta, nie tylko w sąsiednim pokoju. – uciszała Filipa, zaspana siostra.
- Co robimy?
- Do szafy – zdecydowała Kaja – i złapiemy skubańca na gorącym uczynku.
Ukryli się i czekali na dalsze wydarzenia zerkając przez szparkę w uchylonych drzwiach, gdyż właśnie ktoś wszedł do pokoju.
- Widzisz coś ? – szepnął Filip
- Nic, jest zbyt ciemno.
- Ja mam latarkę, wziąłem ją na wartę, bo było troszeczkę strasznie.
- Chociaż raz zrobiłeś coś, jak należy, daj ją i przygotuj się.
Odczekali jeszcze chwilkę i...
- Stój! Kimkolwiek jesteś! – wrzasnęła Kajka i zaświeciła latarkę prosto w oczy...zdziwionego taty.
- Co wy robicie o dwudziestej trzeciej w szafie ? – szczerze zdziwił się ojciec.
- My czekamy na Mikołaja, ale co ty tu robisz i co chowasz za plecami ?
- Nic takiego. Lepiej już idźcie do spania.
- Nie tak szybko, - podejrzliwie wtrącił Filip – najpierw sprawdzimy co tam masz.
- Nic ważnego i zgaś tą latarkę, bo nic nie widzę.
- A jak zgaszę, to będziesz wszystko widział ? – Odezwał się Filip.
- Chyba nie, bo jest ciemno, ale przynajmniej nie oślepnę.
Właśnie w momencie kiedy Kaja wyłączała światło skierowane wprost na twarz taty, Filip zawołał:
- „Niech stanie się jasność”. – i zapalił główne oświetlenie. – Tato, co ty tu masz ?
- Trudno, wydało się, ale teraz idziecie spać, a jutro otworzycie prezenty i dowiecie się kim jest prawdziwy święty Mikołaj.
Teraz nadarzyła się wspaniała okazja, by mały Mikołajek też podłożył paczki, gdyż rodzice mieli do omówienia swą mikołajkową wpadkę.
Ranek był piękny, za oknem mróz, śnieg, delikatne słonko, a obok łóżka paczki wielkie jak stodoła. Pierwszy oczywiście zaczął rozpakowywanie ten co miał największe oczekiwania. Nie wszystko się zgadzało, lecz były te najważniejsze rzeczy i wiele innych, nie licząc słodyczy. Kaja była bardzo zaskoczona swoimi podarkami, przecież nie oczekiwała, domku dla lalek i kapitalnych przyborów szkolnych.
Najbardziej zaskoczeni byli, oczywiście rodzice.
- Czy coś wam wiadomo na temat, tego co tu miało miejsce w nocy ? – zapytała zdziwiona mama.
- Tak ! – odparli chórem – był święty Mikołaj.
- Tylko czy my z tatą też zasłużyliśmy ?
- O, tak. Zasłużyliście, na czekoladę też, tylko już brakło Mikołajowi, ale ja się z wami podzielę. – oznajmił Filip.
Tego dnia zapewne najszczęśliwszymi ludźmi byli rodzice naszych bohaterów.
Potem opowiedzieli dzieciom legendę o biskupie Mikołaju i cieszyli się z tego, że ich pociechy zrobiły kolejny krok w samodzielnym życiu.

KONIEC

tatun

wydrukowano dnia: 02.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026